

Jak to drzewiej bywało...

- Babciu, babciu!

Pani Halina drgnęła lekko, obudzona wołaniem wnuczki. Po chwili do pokoju wbiegła mała Maja z oburzoną wyrazem twarzy.

- Mama nie pozwoliła mi iść razem z Olkiem złożyć życzenia sąsiadom! To niesprawiedliwe!

- żaliła się dziewczynka.

- Kochanie, w naszym regionie dziewczynki nie mogą chodzić z życzeniami po domach razem z chłopcami. Taka jest już tradycja - wyjaśniła kobieta.

- To nie fair! Po co w ogóle są te tradycje? - zezłościła się Maja.

- To pozostałość po naszych przodkach. Co prawda, nie obchodzi się Bożego Narodzenia tak jak w dawnych czasach, ale nadal pozostały niektóre zwyczaje. Zachowując je, oddajemy hołd ludziom, którzy żyli w naszej małej ojczyźnie długo przed nami - odpowiedziała pani Halina, uśmiechając się ciepło do wnuczki.

- Kiedyś zwyczajów bożonarodzeniowych było więcej? - spytała dziewczynka ze zmarszczonymi brwiami.

- Tak. Jeśli tylko chcesz, mogę opowiedzieć ci o dawnych tradycjach i tych, które się zachowały - zaproponowała swojej wnuczce kobieta.

- Tak! - wykrzyknęła Maja, siadając z rozmachem na łóżku babci.

- Zacznijmy od zwyczaju, przez który się tak zdenerwowałaś. Jedną z tradycji były odwiedziny ranniem małych chłopców - takich jak twój brat - którzy składali życzenia gospodarzom i dzięki temu zapewniali spokój oraz pomyślność domom. I tu muszę cię poinformować, że odwiedziny kobiety miały fatalne skutki. Wierzono, że taka wizyta ściągnie na dom i jego mieszkańców zmartwienia i niepowodzenia, chorobę, a nawet śmierć.

Kobieta przerwała, słysząc zirytowane sapnięcie dziewczynki. Jej jedyną reakcją na zachowanie wnuczki był pobłażliwy uśmiech.

- Ale nie we wszystkich regionach. W niektórych – niestety, nie w naszym - odwiedziny kobiety odczytywano pomyślnie, bowiem jej wizyta zapowiadała, że w gospodarstwie rodzić się będą cieliczki i kokoszki - kontynuowała pani Halina po krótkiej chwili. – Inną, dość nietypową tradycją było trzymanie w dłoni łyżki przez cały czas trwania posiłku. Sztućców nie wolno było ani odłożyć na stół, ani upuścić na podłogę. Spadnięcie łyżki brane było za złą wróżbę - osoba, która ją upuściła, nie doczeka następnej Wigilii. Jeśli ten zwyczaj wydał ci się dziwny, to kolejny będzie jeszcze dziwniejszy - stwierdziła babcia – bowiem w niektórych miejscowościach nie wolno było pić wody w czasie Wigilii. Wodę wtedy uważano za główne

"pożywienie" roślin i człowiek nie powinien im jej zabierać. Uważano również, że wypicie w Wigilię wody spowoduje ciągłe pragnienie. Innym wyjaśnieniem tego zakazu może być przekonanie, że woda jest siedliskiem złych mocy, demonów, które mogą zagrażać ludziom. Właśnie przez to na wieczerzy nie podawano potraw pochodzących z wody. Ryby, które w dzisiejszych czasach znajdują miejsce na stołach, dawniej nie były znane jako potrawa wigilijna.

- W wodzie naprawdę mieszkają potwory? - zapytała dziewczynka z przerażeniem w oczach.
- Nie sędzę, skarbie. Jednak myślę, że jeśli demony naprawdę mieszkają w wodzie, to w oceanach lub miejscach bardzo oddalonych od ludzi. Inaczej ktoś by je już zobaczył, więc nie masz się czego bać - uspokajała kobieta swoją wnuczkę.

- A, to dobrze. Chyba... - dodała Maja po chwili zastanowienia.

- Kontynuując, po tych odrobinę mrocznych wiadomościach pora odgonić złe myśli - zaczęła pani Halina po tym, jak jej wnuczka zdała się przyswoić nową wiedzę. - Dość śmieszną tradycją było wprowadzanie do izby żywego konia. Za dobrą wróżbę odczytywano, gdy zwierzę załatwiło w pokoju swoją... potrzebę fizjologiczną. Miało to przynieść gospodarzowi "kupę szczęścia". Wśród zwyczajów praktykowanych do dziś było m.in. zostawianie na stole dodatkowego nakrycia w czasie Wigilii. Jednak jego zastosowanie znacznie różniło się od współczesnego. Nakrycie to przygotowywano bowiem nie dla niespodziewanego gościa, ale dla dusz zmarłych krewnych, którzy w Wigilię odwiedzali rodziny. Do współcześnie także popularnych zwyczajów zalicza się również odwiedziny kolędników. Dawniej, ich wizyta miała przynieść domownikom pomyślność. Za życzenia kolędnicy otrzymywali zboże, wędliny oraz specjalnie na ten cel wypiekane pieczywo.

- Czy to już wszystkie zwyczaje bożonarodzeniowe? - zapytała Maja, słysząc, że babcia umilkła.

- Oczywiście, że nie- zapewniła kobieta. - Ale na tą chwilę to wszystkie, które pamiętam. Zmieniając temat, czuję, że za niedługo pokaże się pierwsza gwiazdka.

- Chodźmy szybko! Muszę ją pierwsza wypatrzeć! - wykrzyknęła dziewczynka, wstając gwałtownie z łóżka.

Ciągnąc za sobą panią Halinę, całkowicie zapomniała, że przyszła poskarżyć się kobiecie z niesprawiedliwego - jej zdaniem- zachowania swojej mamy.

Źródła informacji:

<https://wiadomosci.onet.pl> › rzeszow

<https://wiadomosci.wp.pl>

*Emilia Fugas, kl. 7
Szkoła Podstawowa nr 1 im. por. Jana Baldy
w Chmielniku*